Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieść. 16 h.

Nr. 53. **Kraków, Środa dnia 5 Marca 1902.** **Rok X.**

Smutna sprawa.

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego toczyła się ożywiona dyskuja nad zdradzeniem tajemnicy, o którem pisaliśmy uiedawno. Okoliczności złożyły się jakoś tak, że w tej sprawie nieprzyjemnej pierwszy zabrał głos p. Danielak. właśnie ten, którego przemówienie obszernie streścił i podał na naczelnem miejscu korespondent „Słowa Polskiego“.

P. Danielak przemawiał imieniem swego stronnictwa, nie dodał jednak, jakie to jest stronnictwo i kto do niego należy. Wyjaśnienie takie było zaś potrzebne dlatego, że p. Danielak bywał już w rozmaitych partjach i niewiadomo do jakiej dziś się zalicza.

Z dalszej dyskusji wnosićby można, że jest on skoncentrowanym demokratą. Ogółem „koncentracja“ okazała wielką w tej smutnej sprawie drażliwość, iż z jej łona wyszedł wniosek radykalny, aby poseł przekonany o niedyskrecję tego rodzaju, był obowiązany złożyć mandat.

Sprzeciwił się temu wprawdzie dr Doboszyński, ale ostatecznie wniosek został uchwalony. Czy odniesie on jaki skutek? — o tem pozwolimy sobie wątpić, bo uganianie się za popularnością nie ustanie tak długo, jak długo trwa radykalna agitacja w kraju, jak długo posiadanie mandatu poselskiego okupują ambitne jednostki uległością i poddaniem się pod regiment skrajnych żywiołów. W tem położeniu znajduje się obecnie „koncentracja“, która, zdawszy się na łaskę swoich sprzymierzeńców, nie jest w stanie wykroczyć z zaklętego koła. W każdym razie czekamy na rozwikłanie tej smutnej sprawy i nie możemy się zgodzić na zdanie p. Merunowicza, który zdradzenie tajemnicy przypisuje przypadkowi. Dziwna rzecz., że w innych klubach przypadki podobne się nie zdarzają.

Prawo wynaradawiania.

Lothar-Bucher. — Praca w biurze telegraficznem Wolffa. — Stworzenie teorji o prawie wynaradawiania Polaków. — Sympatje Bismarcka. — Właściwy ojciec hakatyzmu.

(*Mm.*) Koło 1863 r. nocami całemi za 800 talarów rocznie musiał pracować w biurze telegraficznem Wolffa w Berlinie mężczyzna, liczący lat przeszło czterdzieści. Praca była ciężka; żmudne tłomaczenie telegramów angielskich i gazet londyńskich; robienie korekt już o świcie, gdy sen kleił znużone powieki. Na inteligentnej, ale wyniszczonej twarzy białego murzyna przebijało się niejednokrotnie zniechęcenie, a pod czaszką wirowało pytanie, czy już nigdy nie nastaną dla niego, byłego sędziego, byłego posła sejmowego, świetnego mowcy i jeszcze świetniejszego publicysty lepsze czasy? Och! nastały. Lothar Bucher — gdyż to o nim mowa — umarł 1892 r., jako rzeczywisty tajny radca legacyjny i jako prawa ręka Bismarcka.

W chwili, gdy Bucher był zniechęcony ciężką, źle wynagradzaną pracą w Biurze Wolffa, dowiedział się o nim Bismarck, który w 1863 r. już stał na czele rządów, jako prezes ministrów. Buchera znał z rozpraw sejmowych w 1848 r. i 1849 r. Należał do obozu przeciwnego, ale podziwiał jego inteligencję i wiedzę. Sympatje Bismarka przecież, i to wielkie, pozyskał Bucher za szereg artykułów pisanych koło 1860 roku, w których udawadniał z przedziwną kazuistyką, że Niemcy mają nietylko uzdolnienie, ale również i prawo wynaradawiania tych ras i narodów, które im. Niemcom, zawdzięczają wykształcenie. Do owych narodów zaliczał Bucher w pierwszym rzędzie Polaków.

Ta krucjata germanizacyjna przyprawiła Buchera o utratę sympatyj w obozie liberalnym, który wówczas w latach 1860—1864 występował w obronie Polaków, wynagrodziła go przecież przyjaźnią i poparciem Bismarcka. Ówczesny prezes ministrów pruskich otwarcie z trybuny parlamentarnej występował przeciwko Polakom, rozszerzając te poglądy antypolskie, które po raz pierwszy sformułował jako poseł sejmowy dnia 5 kwietnia 1848 r.

Wroga Polaków, jakim był instynktowo Bismarck, pociągało owo oparcie haseł nienawiści antypolskiej przez Buchera na rzekomo naukowej podstawie. Wabiła go i nęciła myśl pozyskania dla siebie współpracownika który jego program tępienia Polaków umiałby przyodziać szatą naukową, przedstawić jako konieczność, a nawet zasługę dziejową; który na każde zawołanie dostarczałby mu argumentów ekonomicznych i historycznych; który mógłby mu opracowywać plany systematycznego tępienia żywiołu polskiego na kresach Prus.

Owczesny pomocnik Bismarcka Robert von Keudell w ogłoszonych przed paru dniami pamiętnikach wspomina, że to on pośredniczył między Bismarckiem i Bucherem, by pozyskać tego ostatniego dla służby rządowej u boku prezesa ministrów. Układy wydały rezultat pożądany. — Już w grudniu 1864 r. siedział Bucher w ministerjum spraw zagranicznych, ciesząc się z dniem każdym coraz to większem zaufaniem szefa. — Przypisywano i przypisują Bucherowi duży wpływ na socjalno-polityczne plany i czyny Bismarcka. Niemniejszy wpływ wywierał Bucher na jego politykę antypolską. Wszystko, co Bismarck głosił i czynił w tym zakresie, można odnaleść w pismach Buchera, w jego artykułach dziennikarskich i w jego rozprawach.

Zowią powszechnie Bismarcka ojcem hakatyzmu. Dokładniejsze badania wykazują, że hakatyzm jest dziecięciem nieprawego łoża: miał bowiem dwóch ojców, formalnego i prawdziwego. Wobec historji figuruje jako ojciec — kanclerz żelazny; dla wtajemniczonych jasnem jest, że wybitny udział w spłodzeniu tego bękarta miał Lothar Bucher jako ten, który pierwszy w najnowszym okresie polityki germanizacyjnej uspakajał sumienie Niemców formułkami rzekomo naukowemi, że mają prawo wynaradawiania Polaków.

Mozajka wiedeńska.

Wywóz bydła galicyjskiego do Prus. — Wszystko dla Wiednia czyli Galicja nie dostanie drugiej linji telefonicznej. — Pierwsze wystąpienie Wolffa w parlamencie. — Stowarzyszenie szkolne katolickie. — C. k. Biuro korespondencyjne. — Potrzeba reorganizacji.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Jeden z najpoważniejszych dzienników niemieckich, powaga w sprawach ekonomicznych, „Frankfurter Ztg“ pisze, co następuje: „Rząd pruski pozwolił na przywóz z Galicji bydła żyjącego do tych szlachtuzów, które mają pozwolenie na sprowadzanie bydła austrjackiego pod rygorem znanych obostrzeń. Owo rozporządzenie nie posiada donioślejszego znaczenia ekonomicznego, gdyż skutkiem niego rozmiary przywozu prawie zupełnie się nie powiększą. Ow krok rządu pruskiego jest raczej tylko następstwem istniejącej konwencji co do zarazy bydlęcej. Musiał on nastąpić z chwilą, gdy rząd austrjacki dowiódł wygaśnięcia zarazy bydlęcej w Galicji...

Przytoczyliśmy ów głos poważnego dziennika, jako komentarz do tych hymnów półurzędowych, które przedstawiały prezesa ministrów dra Koerbera, jako zbawcę Galicji z racji ogłoszenia zarazy bydlęcej w naszym kraju za wygasłą.

*

Szturmujemy już rok drugi o bezpośrednie połączenie telefoniczne Krakowa i Lwowa z Wiedniem. Dotychczas zależymy od łaski Bielska a nadto budowa linji istniejącej jest wadliwą. Telefon ustawicznie się psuje, co przy linji n. p. Wiedeń-Tryjest jest wypadkiem niezmiernie rzadkim. Niema tygodnia, by połączenie telefoniczne z Krakowem i Lwowem nie było zerwane. — W tych dniach zaś, gdy nibyto nie jest zerwanem, często nic nie słychać tak, iż zarząd poczt i telegrafów poprostu za darmo bierze pieniądze.

Sfery kupieckie i dziennikarskie w Galicji zwracały uwagę Koła, by dopilnowało budowy drugiej linji telefonicznej i to bezpośredniej, do Krakowa i do Lwowa. Ktoś tam podobno z Koła chodził do ministra handlu, a baron Call przyrzekł Kołu, że sprawę rozpatrzy.

Powtórzyła się przecież zwykła historja przyrzeczeń, dawanych przez ministrów Kołu polskiemu.

Z programu budowy linij telefonicznych, roztoczonego w poniedziałek przez barona Calla wobec posłów tyrolskich, wynika:

1º że tegoroczny kredyt 1,800.000 koron, przeznaczony na budowę nowych linij telefonicznych pójdzie wyłącznie na przebudowę sieci wiedeńskiej;

2º z funduszów zapasowych ministerjum handlu i z kredytów lat następnych będzie w ciągu lat 1902, 1903, 1904 przeprowadzoną gęsta sieć telefoniczna w Tyrolu.

A więc nasamprzód Wiedeń, tuczony kosztem całego państwa; potem prowincja niemiecka Tyrol; o Galicji natomiast ani wzmianki jednej.

Należałoby dopilnować tej sprawy podczas dyskusji nad budżetem ministerjum handlu.

* * *

W nawale spraw przepuściliśmy pierwsze wystąpienie publiczne Wolffa w Izbie poselskiej na posiedzeniu piątkowem.

Jakżeż ono było znamiennem! Kto go widział i słyszał w jesieni, nie poznałby obecnie. Mówił ostrożnie, ważył każde słowo, bał się zaczepiać stronnictw i ludzi. Znać było, że drży, by ktoś nie rzucił mu w twarz wyrazów „Seidl-Tschan“. Prawda, wyborcy z Hohenelbe-Arnau-Trutnowa dali mu ponownie mandat. Ale tylko tam na zapadłej prowincji, wobec łbów tak zakutych, jak Niemiec czeski, gdy go oślepi nienawiść do Słowian — tylko tam mógł grać Wolff dawną rolę szermierza idei wszechniemieckiej. W parlamencie jest natomiast skazanym na bezsilne szamotanie się w więzach, jakie sam sobie nałożył skandaliczno-lekkomyślnymi postępkami prywatnymi.

* * *

Na ostatniem zgromadzeniu walnem „Katolickiego Stowarzyszenia Szkolnego“ (Katholischer Schulverein) prezes dr Kaspar Schwarz wygłosił mowę, poświęconą objęciu protektoratu przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

— To objęcie protektoratu — prawił — dowodzi, że przyszły cesarz życzy sobie rozszerzania zasad chrześcijańskich w szkole i w rodzinie i nieszczędzi tym usiłowaniom swego uznania. Co więcej, gotów jest popierać energicznie całą aureolą swej powagi. Kto oświadcza, że popiera w Austrji szkołę katolicką, ten równocześnie oświadcza, że życzy sobie w Austrji rządu katolickiego.

Tę mowę prezesa „Stowarzyszenia Szkolnego Katolickiego“ dzienniki liberalne zaopatrują w zjadliwe komentarze, te same dzienniki, które nie widzą nic zdrożnego w gorliwym protestantyzmie Wilhelma II.

* * *

Mnożą się w parlamencie skargi na działalność c. k. Biura telegraficznego korespondencyjnego. Skargi podnoszą tacy fachowcy, jak dr Ryba i dr Heller, wybitni dziennikarze czescy. w... współpracownicy „Narodnich Listów“.

Do pewnego stopnia są to skargi nieuzasadnione. Na czele Biura stoją urzędnicy, mający albo słabe wyobrażenie o dziennikarstwie, albo też niemogący się nawet i tą niedostateczną znajomością wykazać. Współpracownicy — z paru wyjątkami — Wiedeńczycy, dla których po za Wiedniem świat się kończy i traktujący kraje koronne, zwłaszcza słowiańskie, jako rodzaj kolonij o nierozwiniętej cywilizacji.

Wielkie dzienniki wiedeńskie są zresztą z tej wadliwej organizacji Biura niezmiernie zadowolone. Dzięki niej bowiem mają one monopol na dobry, poczytny dział telegraficzny. Faktem jest, że instytucja rządowa, ciesząca się roz maitymi przywilejami, n. p. pierwszeństwem w otrzymywaniu depesz itd., nie może sprostać obsłudze telegraficznej, jaką sobie urządziła „Neue freie Presse“.

Różne względy nadto sprawiają, że Biuro pewne wiadomości pomija, inne amputuje tendencyjnie.

W zasadzie przecież taka instytucja jest niezmiernie potrzebną i po należytem zreorganizowaniu mogłaby oddawać i będzie oddawała wielkie usługi dziennikarstwu austrjackiemu bez względu na narodowość.

Dwa „Słowa“.

Z powodu secesji pp. Rutowskiego i Romanowicza ze „Słowa polskiego i założenia przez nich „Nowego Słowa“, zamieszcza „Wiek XX“ następujące złośliwe acz nie pozbawione słuszności uwagi:

„Wskutek objęcia wydawnictwa „Słowa Polskiego“ przez spółkę dzierżawną, do której należy kilka osób, pochodzących z zaboru rosyjskiego, ale przeważnie od lat wielu w Galicji zamieszkałych, pp. Romanowicz, Rutowski, Nikorowicz, Szenderowicz inni mężowie polityczni założyli starym, kilkakrotnie wypróbowanym sposobem „Nowe Słowo Polskie“, w którem pompatycznie oświadczają, że nie mogą „puszczać się na hazardy polityczne“ z ludźmi, którzy „nie znają naszego kraju“.

Mniejsza o to, że ci panowie kłamią, że chętnie poszliby z obcokrajowcami na nowe tory i nawet na „hazardy“, gdyby nie żądano od nich zrezygnowania z polityki osobistej. Nie chodzi nam o tę sprawę, ale o argument wprost bezczelny, o odsądzanie Polaków od prawa zajmowania się sprawami części swego kraju i swego narodu, dlatego, że się w innym zaborze urodzili i nie mają obywatelstwa austrjackiego, lub niedawno dopiero je otrzymali.

Dla Polaka „naszym krajem“ jest cała Polska, bez względu na polityczne jej podziały. — Urodzony w Warszawie publicysta ma równe prawne prawo i równe kwalifikacje do zajmowania się sprawami galicyjskiemi, które są właściwie sprawami prowincjonalnemi polskiemi, jak n. p. pan Rutowski, wychowany w Wiedniu, w domu swego ojca, zniemczonego Rusina i hofrata austrjackiego.

Publicysta polski, oprócz znajomości rzeczy, powinien mieć koniecznie duszę polską. P. Rutowski ma duszę austrjacką, p. Romanowicz duszę mieszczucha lwowskiego, duszę łyczakowską, która nawet w Krakowie czuła się w obcem otoczeniu. Dlatego właśnie mimo wybitnych zdolności nie zajęli odpowiedniego im stanowiska, dla tego nie umieli nigdy, nawet w zakresie spraw krajowych i państwowych, które znają, wznieść się na wyższy, narodowy, prawdziwie polski punkt widzenia. Dlatego z wielkiego stronnictwa demokracji polskiej zrobili ciasną klikę galicyjską, od której na prawo i na lewo odłączyły się żywioły, które tą duszną, zatęchłą atmosferą oddychać nie mogły.

Jak przepisywanie w dzienniku referatów Wydziału krajowego nie dowodzi znajomości gruntownej spraw i stosunków miejscowych, tak noszenie czamary i bluźniercze powtarzanie skalanemi lojalizmem austrjackim usty wzniosłych haseł naszych wieszczów i mężów stanu — nie dowodzi patrjotyzmu polskiego.

Wara tym panom od dzielenia Polski i kwalifikowania, którzy jej synowie mają, a którzy nie mają prawa zajmowania się sprawami tej lub owej dzielnicy. Wszędzie w Polsce każdy Polak jest u siebie w domu, jest na swoim gruncie i ma nietylko równe z miejscowymi ludźmi prawo, ale i równy obowiązek obywatelski pracowania dla wspólnej wszystkim nam sprawy narodowej.

Władze miejskie w Krakowie.

XI. Konserwacja budynków miejskich rozdzieloną jest między urząd budownictwa i ekonomat miejski. Wykonanie konserwacji tej wymaga reformy, czego bijącym w oczy przykładem są Sukiennice. Przy przeniesieniu Muzeum narodowego do lokalu opuszczonego przez Towarzystwo sztuk pięknych okazało się, że sufity zamokły skutkiem złego stanu dachu, podłoga miejscami od wilgoci zniszczoną została, wszystko okrywał brud odwieczny tak, że naraz okazała się potrzeba restauracji na tysiące obliczonej, skutkiem długiego zaniedbania wszelkiej stałej konserwacji. Należałoby, aby każdy zajmujący budynek miejski, n. p. dyrektor szkoły, kierownik akcyzy i t. p. donosił budownictwu bezzwłocznie o spostrzeżonych uszkodzeniach budynku miejskiego, oraz, aby budownictwo perjodycznie rewidowało budynki miejskie i nie dopuściło do powolnego rujnowania.

Wykonywanie policji budowlanej nie odznacza się wielką energją.

Mieszkańcy miasta nie wiedzą o tem, ile budownictwo ma pracy badaniem, zatwierdzaniem planów, załatwieniem zarzutów budowlanych, z biurokratyczną pisaniną i t. d. i oceniają działalność budownictwa li tylko według tego co widzą, co wpływa na porządek publiczny, gorszą się więc rozrabianiem wapna na ulicy, składaniem materjałów na drodze, niedostatecznością rusztowań przy budowach i t. d.

Dlatego powinno być staraniem budownictwa, aby mieszkańcy ponoszący znaczne ciężary gminne widzieli naocznie działalność swych urzędów, aby rzeczywiście przepisy §§ 15 i 20 i 21 ustawy budowlanej były wykonane, t. j. dopilnować, aby rumowiska natychmiast wywożono, aby pod materjały nie rabowano więcej miejsca nad powierzchnię zezwoloną przez magistrat, aby wystawy sklepowe nie były szersze nad 25 ctm. jak to się trafia na ulicy Florjańskiej i Grodzkiej, przez co ulice i tak ciasną z obu stron wystawami i gablotkami wbrew ustawie budowlanej zwężono. Dziwić się wypada, że wbrew § 21 polecającemu wyprawienie zewnętrznej facjaty najpóźniej w 2 lata od zezwolenia na zamieszkanie, kamienica na placu Marjackim (gdzie rzeźba W. Stwosza), od 4 czy 5 lat stoi niewyprawiona, jako żywe świadectwo niewypełniania ustawy przez urząd budownictwa miejskiego.

Takie ściśle zewnętrzne przeoczenia i niedopilnowania wpadają najczęściej w oczy i budzą niezadowolenie, którego nie usunie i najpilniejsza praca kancelaryjna. Mieszkańców nie obchodzi to, że urząd budownictwa zapisze moc papierów i narysuje mnogość planów, lecz ocenia ją jego działalność wedle tego, co widzą, czego się dotykają, co im zawadza.

Dla tego mniej jest narzekań na bruki, które stosunkowo nie źle są konserwowane, a ogólne panuje zadowolenie z działalności ogrodnika miejskiego. Czy ogrodnik miejski ma mniej do pisania i referowania, czy więcej, tego publiczność nie ocenia, ale ceni to, że widzi skutki jego pracy, dbałość o planty i o ciągły postęp. I działalność budownictwa będzie lepiej ocenioną, jeżeli będzie widać na zewnątrz skutki jego działalności, energji i postępu.

Dr Klemens Bąkowski.

LEON XIII.

Przed 24-u laty.

W dniu 20-tym lutego 1878 roku odbyło się Conclave, a lud rzymski powtarzał stare radosne

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

36 (Ciąg dalszy).

Tutaj dopiero wyjaśniło się wszystko. W jakiś czas po naszem odejściu, słońce zataczając pochyły łuk na firmamencie, zaszło za głaz tak, że wóz znalazł się w cieniu. Woodbel zaczął się trząść ze zimna. Marta tedy ruszyła wozem, a okrążywszy głaz, stanęła przy nim od południa, gdzie słońce dostatecznie ogrzewało chorego. My powróciwszy, przerażeni zniknięciem wozu, szukaliśmy go daleko, a żadnemu z nas nie przyszło na myśl, zajrzeć pod skałę, tuż obok się znajdującą. Marta widziała nas z wozu, ale rozumiała, że się oddalamy znowu, chcąc zbadać inną stronę okolicy i czekała cierpliwie naszego powrotu. Dopiero spostrzegłszy, że powróciwszy po raz drugi, do wozu się nie zbliżamy, wyszła dowiedzieć się, co to ma znaczyć, nie przypuszczając zresztą, że wozu nie możemy znaleść! Całe zajście skończyło się szczęśliwie na śmiechu, choć mogło się było stać dla nas niebezpiecznem.

Wooddbella zastaliśmy w stanie względnie dość dobrym. Przez czas naszej nieobecności zemdlał tylko cztery razy. Teraz jest spokojniejszy i mówi, że się ma lepiej. Nie widać tego wprawdzie po jego trupio bladej i straszliwie wychudzonej twarzy, ale daj Boże, aby tak było. Dość już ofiar, jak na początek.

Wyruszyliśmy w drogę, według ułożonego planu. Do tego czasu posuwamy się ku wschodowi ciągle jeszcze pod coraz wyżej piętrzącemi się turniami Platona. Wkrótce dojdziemy do łańcucha Alp.

Ze względu na zdrowie Tomasza konieczny jest jak największy pośpiech. Im prędzej znajdzie się w kraju, gdzie będzie mógł wyjść z zamkniętego wozu, poruszać się swobodnie i oddychać, tem prawdopodobniejszy jest jego ratunek. Będziemy też pędzić dzień i noc, aby tylko dalej od tej pustyni, a bliżej bieguna, gdzie prawdopodobnie zacznie się okolica nie pozbawiona powietrza i wody.

Koniec części drugiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZYGODY kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

20 (Ciąg dalszy).

III. Sąd wojenny i powrót do ogólnego więzienia.

Dnia 4 lipca przeprowadzono nas pod strażą 200 ludzi żandarmów konnych, pieszych i żołnierzy, z ogólnego więzienia do kazamat twierdzy kijowskiej, zwanych tam „kosyj kopanier“; jen. Nowickij wyasygnować miał 1300 rubli na bufet dla członków sądu i obrońców, a 700 rubli dla nas na żywność, która była istotnie dobra: a że jakaś epidemja panować miała w mieście, więc do wody dodawali wino czerwone. Przybywszy tam, zastaliśmy 4 wojskowych, również oskarżonych w tej samej sprawie; dwóch z nich trzymało się jeszcze jako tako na nogach, to jest Aleksander Ostromęski, pisarz 4 baterji artyleryjskiej brygady z Radomia, uwięziony za list jego znaleziony u Bronisława Majewskiego, w którym przeprzaszał kuma Bronisława, że na święta przybyć nie może, bo pieniędzy teraz niema, a przyjedzie, gdy za kilka miesięcy służbę wojskową zakończy i „odstawkę“ otrzyma! — i Pimen Bujakow, pisarz sztabu warszawskiego okręgu wojennego. Sergjusz Wojnow, pisarz komendanta wojskowego zarządu stacji Praga-Warszawa, aresztowany za włóczenie się z Konstantym Joanowiczem na „flaczki“ i po szynkach, dogorywał na suchoty. Był tam dalej Zygmunt K. oficer w mundurze jeszcze, który spokojnie w Winnicy służbę pełnił, a został aresztowany za to, że był rodzonym bratem Jana i Władysława K. Przywieziony do twierdzy kijowskiej, stał się wkrótce mniej spokojnym, bowiem ku wielkiemu osłupieniu najwyższych „naczalstw“ pewnego razu „ziercało i wizerunek jewo imperatorskie wieliczestwa“ w kawałki porozbijał; trzymano go w odosobnieniu; — był tu jeszcze Józef Nowak, pisarz wojskowy z Odessy, aleśmy go już nie zastali, gdyż nie mogąc dłużej znieść rozbójniczych napadów jenerała Nowickiego, dwa razy targnął się na swoje życie, pierwszym razem go ocalono, a przy drugim już nie zdołano, przed śmiercią napisał węglem na podłodze: „praszczajtie dorogaja mat i Stasia, — niewinowien“, (żegnam was droga matko i Stasia, nie jestem winnym. Na ostatek dodać należy, że gdy Józef Nowak życie sobie odebrał, jak K. również w „kosym kopanierze“ siedział, gdyż nie mogli sobie w ogólnem więzieniu z nim mimo karcerów, rady dać, i stąd wkrótce napowrót do ogólnego więzienia odesłano, czy z przezorności, by nowe zercało i wizerunek podobnemu losowi nie uległy, jak poprzednie, niewiadomo.

Powietrze w „kosym kopanierze“ było bardzo niezdrowe, nic dziwnego, że wyż wymienieni tak pomarnieli, zwłaszcza, że dawano na nich przez przeszło dwa lata na barszcz (szczi) i mięso, jedną głowę baranią bez języka dziennie, a lekarz Miłowidow na to poradzić nie mógł, bo za gorliwe zajęcie się zdrowiem Wojnowa, komendant twierdzy jenerał-porucznik Anisow udzielił mu napomnienia i nagany.

Na tydzień przed ostateczną rozprawą dano nam obrońców adwokatów przysięgłych, którzy do nas niby celem porozumiewania się, dopuszczani bywali.

(C. d. n.)

hasło: Habemus Papam! Nowy Papież Leon XIII wydał rozkaz przyozdobienia bazyliki św. Piotra do wyznaczonej na 3 marca koronacji. Fioreria Watykańska dostarczyła stosów kwiatów najwspanialszych. Oddawna nie widziano murów bazyliki tak przystrojonych.

Ale w Watykanie zapomniano na razie o Kwirynale, który nie otrzymawszy urzędowego zawiadomienia (stosunki dyplomatyczne od 1870 r. nie istnieją), ani o śmierci Piusa IX-go, ani o wyborze Leona XIII, wydał rozkaz, mający na celu wzbronienie i stłumienie wszelkich manifestacyj ulicznych, jakie zwykle lud rzymski urządzał w dniu koronacji nowego Papieża.

Po mieście krążyły głuche wieści. Mówiono, że w dniu 3 marca wybuchną rozruchy, że można się spodziewać poważnych wypadków, nawet... rewolucji.

Porta Angelica została obstawioną kordonem bersaglierów włoskich, u głównego wejścia do Watykanu stanął oddział karabinierów. Pomimo to przepuszczano bez przeszkód robotników przyozdabiających bazylikę makatami, na których od trzech wieków pszczoły Urbana XIII rozwijają złote swe skrzydła na tle również złotem.

Ostatni dywan przerzucono już przez barjerę balkonu Błogosławieństwa (Loggia della Benedizione), skąd 263-ci następca Piotra św. miał błogosławić „miastu i światu“.

W przeddzień uroczystości baron Baudé, ambasador francuski, poprosił o audjencję. Otrzymał ją o godzinie 11 rano. Zabawił kilkanaście minut, a w samo południe Leon XIII wydał rozporządzenie mistrzowi ceremonji, ażeby zdjęto przyozdobienia z bazyliki.

Nie chcąc, ażeby z jego przyczyny wśród ludu kropla krwi popłynęła, postanowił Leon XIII pozostać w dalszym ciągu więźniem w mieście, w którem zawsze Namiestnik Chrystusowy był panem i władcą.

Odgłos strzału armatniego obwieścił światu, że odosobnienie papieskie zaczęte przez Piusa IX, będzie trwało w dalszym ciągu i za Leona XIII.

Jak zaś Ojciec Święty corocznie obchodził rocznicę swej koronacji, opisuje jeden z naocznych świadków tę uroczystość przed kilku laty. W dniu tym wczesnym już rankiem, Ojciec Św. odprawia cichą Mszę w kaplicy prywatnej, obok swego mieszkania.

Około godziny 10 gromadzą się w antykamerze członkowie kaplicy papieskiej. Jest tam zakrystjan i podzakrystjan, tradycjonalnie wybierani z pomiędzy zakonników reguły św. Augustyna; są djakoni i poddjakoni, kustosz „del canto figurato“, oraz inni duchowni. Cały ten zastęp stanowi niejako rodzinę, „kaplicę“ papieską.

Przygotowania ukończone. Ukazując się we drzwiach, Ojciec św. rzecze: „Procedmus in pace“. Wówczas zbliża się palankin, Leon XIII siada weń, a dwaj sediarii, ubrani w strój aksamitny, czerwony, zdobny herbami papieskiemi, znoszą drogi ciężar. Palankin, la portantina filigranowy, to sprzęt wewnątrz, wybity brokatelą karmazynową, na tle której oblicze Leona XIII, matowej bladości, wydaje się jakby z kości słoniowej wyrzeźbione.

Orszak wyrusza w pochód, mija salę za salą, poza któremi ciągną się Loggie i Stanze, przyozdobione arcydziełami sztuki malarskiej. Przez długie korytarze podąża orszak aż do wrót kaplicy Sykstyńskiej. W sali ozdób oczekuje na Ojca św. sedia gestatoria. Leon XIII siada na tron przenośny, przybrany w tyarę i płaszcz purpurowy.

Za chwilę rozpocznie się nabożeństwo uroczyste, odśpiewanem zostanie „Te Deum laudamus“ i Ojciec św. pobłogosławi: urbi et orbi...

Non videbis annos Petri.

Przed kilku wiekami utarło się wśród wiernych przekonanie, że żaden z Papieży nie doczeka Piotrowych lat panowania, czyli 25-ciolecia Pontyfikatu. Przekonaniu temu dopomogły fakta, albowiem starcy, wybierani na Namiestników Chrystusowych, istotnie okresu panowania św. Piotra nie dosięgali.

Z czasem więc wprowadzono do obrzędu koronacyjnego Papieży, słowa wypowiedziane przez jednego z kardynałów:

— Non videbis annos Petri.

Dopiero Benedykt XIV (1740—1758) usunął ów zwyczaj, gdy na powyższe słowa odpowiedział:

— To nie stanowi artykułu wiary.

Jakoż w ubiegłem stuleciu Pius IX nietylko osiągnął, ale przekroczył lata Piotrowe, panował bowiem 31 lat i 7 miesięcy. Przed nim najdłużej zasiadał na Stolicy Apostolskiej Pius VI, mianowicie 24 lat i 8 miesięcy.

Jego Świątobliwość Leon XIII jest tedy trzecim z 263 następców Piotra św. Papieżem, liczącym drugi okres pontyfikatu. Co do wieku, od czasu powrotu Papieży z Avignonu (w 1378 r.), tylko trzech przekroczyło 90 rok życia: Paweł IV dożył 93 lat, Klemens XI prawie 92 lat, wreszcie Leon XIII, jubilat, wkracza dziś właśnie w 93 rok sędziwego żywota.

Nadmieńmy jeszcze, że ze wszystkich kardynałów, którzy brali udział w Conclave 1878 roku, tylko dwaj pozostali przy życiu: Oreglja i Mieczysław Halka-Ledóchowski. Ogółem za pontyfikatu Leona XIII przeniosło się do wieczności 140 kardynałów, a obecnie kolegjum św. liczy 53 purpuratów, z których 37 Włochów i 26 innych narodowości. Najstarszym kardynałem co do wieku jest Celesia, arcybiskup z Palermo, ukończył bowiem 90 lat, starszymi ponad 80 lat są: Ledóchowski, Gruscha, arcybiskup wiedeński i Richard, arcybiskup paryski. Najmłodszym członkiem kolegjum św. jest kardynał baron Skrbensky, książę arcybiskup praski, liczący 39 rok życia.

Dwunastu Leonów.

Dwunastu Papieży nosiło imię Leona, to samo, jakie się podobało przybrać dzisiejszemu Ojcu św. Jubilatowi po wstąpieniu na stolicę Apostolską, kilku z tych imienników Jego Świątobliwości pozostawiło niezatarte ślady w dziejach Papiestwa.

Leon I, inaczej wielkim zwany, panował od 440—461, a wstąpił na tron papieski po Sykstusie III. Papież ten zaznaczył swą działalność jasnem określeniem stanowiska Namiestnika Chrystusowego i prymatu biskupstwa rzymskiego pośród innych biskupstw! W 451 r. zawarł pokój z Atyllą, zwanym Biczem Bożym, a w cztery lata później ocalił Rzym od zniszczenia, jakiem Genzeryk zagrażał.

Leon II, Sycylijczyk, rok tylko panował (682—683) i poprawił śpiew gregorjański.

Leon III, Rzymianin, wstąpił na tron po Adrjanie I w 745 r. i panował do 816 r., doznawszy licznych przeciwności, nawet więzienia, z którego został oswobodzony przez Karola Wielkiego i następnie ukoronował go w Rzymie jako cesarza.

Leon IV (847—855), również Rzymianin, walczył z Saracenami, przeciw którym wystawił twierdzę Leopolis (dzisiejsza Civita Vecchia) i otoczył murem cyrkuł Watykański.

Leon V 907 r. panował tylko 40 dni, Leon VI rok jeden († 929) i Leon VII (936—939) żyli w burzliwych czasach dla Kościoła, niczem ważniejszem działalności swej nie zaznaczywszy.

Leon VIII (963—965) podlegał wpływom cesarza Ottona I, a Leon IX (1049—1054) krewny cesarzów Konrada II i Henryka III, podjął energiczną walkę przeciw symonji i małżeństwu księży.

Do najznakomitszych Papieży należy Leon X (1513—1521), poprzednio Jan Medyceusz, gorliwy miłośnik i opiekun nauk i sztuk. Wstąpiwszy na Stolicę Apostolską po Juljuszu II, przywrócił w Rzymie uniwersytet, powołał do niego słynnych profesorów, wydał autorów greckich i posunął budowę bazyliki św. Piotra. Za panowania Leona X zaczęła się herezja Marcina Lutra.

Leon XI, również z rodu Medyceuszów, wybrany w 1605 r., po 27 dniach życie zakończył.

Wreszcie Leon XII, poprzednio Annibal della Genga, panował od 1823 do 1829 r. Za rządów tego Papieża jego późniejszy imiennik, a wówczas piętnastoletni student Joachim hr. Pecci, odprawiał w 1825 r. pamiętny jubileusz ogłoszony przez Leona XII na intencję wykorzenienia herezji.

ZE ŚWIATA.

(*Z Syberji. — Tolstoj i nagroda Nobla. — Tajemnicza zbrodnia*).

Wieści z Syberji. Umieściliśmy niedawno w piśmie naszem notatkę zaznamiającą publiczność z klimatem Wierchojańska — dziś dostał się do rąk naszych oryginalny list z tamtych stron, zesłańca politycznego pana Strożeckiego. List ten, jako ciekawy powtarzamy:

Od kilku miesięcy zarzuciłem kotwicę — pisze pan Strożecki. Podróż do Kołymska, to cała Odyssea — a trwała okrągły roczek. Do Kauska jechaliśmy koleją, stąd do Irkucka etapem, z partją kryminalistów, z Irkucka do Kaczugi przez Bierachi step znów etapem, a następnie do Irkucka t. zw, panikiem (rodzaj barki). W Irkucku potrzymali nas kilka dni, w miejscowem więzieniu, jak gdyby nas po drodze mało pluskwy nagryzły, a następnie puścili na „słowo honoru“. Jest nas tu kilku Polaków. Ja z Pietkiewiczem, konno wyruszyłem w dalszą podróż. Po drodze do Wierchojańska musieliśmy się zatrzymać 2 tygodnie nad Aldanem, a w wierchojańskich górach znów dwa tygodnie. Zapasy pożywienia wyszły nam zupełnie, miejscowość zupełnie bezludna, zamieniliśmy się więc w Nemrodów — mimo to przymieraliśmy trochę głodem. Dalej pojechaliśmy reniferami i dotarli do Wierchojańska po 54 dniach. W krótkich słowach trudno dać pojęcie o jej drodze wśród mrozów dochodzących do 60° Reaumura, przed którymi żadne futra nie chronią.

W „powodniach“ (rodzaj izb dla podróżnych) zimno tak, że na noc trzeba się ubierać, a nie rozbierać i być w ciągłej obawie, że renifery ucieką, — a wtedy trzeba znów siedzieć na miejscu. Jedzie się i jedzie i zdaje się — końca niema tej podróży. Doprawdy, wyczekiwałem Kotymska, jak zbawienia.

Przybywszy, zastałem znów kilku Polaków. Warunki pobytu wogóle ciężkie, zapomoga 18 rubli miesięcznie, — wobec ogromnej drożyzny jest niczem, pieniędzy znikąd otrzymywać nie można, bo konfiskują, a o zajęcie jakieś płatne nadzwyczaj trudno. Żeby dać pojęcie o tutejszej drożyżnie, przytoczę kilka cen: mąka żytnia najgorszego gatunku z owsem 6 rs. pud (= 16 klgr.), cukier 60 kop. funt, tak samo mydło i świece, mięso 3 ruble pud i t. d. Wiele rzeczy, jak cukier, a nawet chleb, trzeba uważać za zbytek nie do osiągnięcia. Ponury tu kraj — zboża nie rosną żadne, z drzew jeden tylko modrzew ostał się w walce o byt z takim potężnym wrogiem, jak mróz. Kolega nasz S. nie jada mięsa, więc urządził inspekty i w nich doczekał się trochę kapusty bez główek i rzepy. Jest to jednak tryumf niemały, gdyż według opisów, nic tu nie rośnie.

Mieszkam sam a stołuję się z Janow. Cypr. i Gul. Naturalnie menu wybredne, ale i sama Ćwierciakiewiczowa nicby tu nie poradziła bez masła, jarzyn i jaj. Jurta moja stoi za miastem nad samą rzeką, a choć bez ustanku palę, mam zwykle temperaturę 0° lub co najwyżej 2°. Wszystkim nam daje się ogromnie we znaki to oderwanie od świata. Poczta przychodzi tu 3 razy na rok, a od czasu do czasu n. b. nadzwyczaj rzadko, zjawia się kurjer. Wyobraźcie więc sobie jaki popłoch sprawiają wśród nas słowa: „poczta przyjechała“. Z Warszawy pewno tu znów kto zawita, bo Kołymsk jakoś w modzie. Leon F. pisał, że na Jakuty jadą Katyński, Wesołowski i Porębski; Pogorzelskiego z powodu choroby zatrzymali w irkuckiej gubernji. Wogóle niema co mówić — sieją nami...

Bywajcie mi zdrowi... etc.

Oto wyjątek z listu, prawda, że ciekawy?

Autor listu mimo tej okropności nie utracił jednak energji, bo oto na wystawę fotograficzną nadeszło, dzięki uprzejmości p. H. Treubnera (współwygnańca, mieszkającego obecnie w Krakowie), kilka zdjęć fotograficznych p. Strożeckiego. Zaiste, wśród takich warunków nie opuścić rąk i zajmować się, poza pracą na utrzymanie, fotografjami, przysyłać je do Warszawy, jako okazy życia podbiegunowego, to rzeczywiście prawdziwa tężyzna zasługująca na uznanie. Fotografje te będą reprodukowane w „Ilustracji polskiej“ wraz z odpowiednim artykułem pisanym również przez zesłańca p. G.

* * *

Jak wiadomo po przyznaniu jednej z nagród Nobla francuskiemu poecie Sully-Prudhommeowi, grono pisarzy i artystów szwedzkich wystosowało do komisji konkursowej protest, w którym żądało przyznania nagrody Tołstojowi.

Sędziwy pisarz rosyjski, skoro go ta wieść doszła — napisał, mimo że już był chory, list do autorów protestu z podziękowaniem za wyróżnienie; oświadczył jednak, że on sam uważa wyrok sądu fundacji Nobla za bardzo słuszny, i że cieszy się przytem, że nagroda nie jemu przypadła w udziale, ponieważ nie wiedziałby co ma począć z pieniędzmi, które uważa za „przyczynę wszystkiego złego“.

* * *

Tajemnicza tragedja miłosna rozegrała się tymi dniami w Dijon we wschodniej Francji. W mieszkaniu niejakich państwa Divassen znaleziono w pokoju dorosłego ich syna — jego samego bez śladów życia, obok zaś trupy jakiegoś oficera marynarki, oraz młodej kobiety. Przywołanemu lekarzowi udało się uratować młodego Divassena, który po dojściu do przytomności, opowiedział, iż wieczorem poprzedniego dnia był wraz z oficerem i jego narzeczoną na obiedzie w restauracji. Po obiedzie młoda para miała mu się przyznać, iż mają zamiar pozbawić się życia, ponieważ zarówno jego, jak i jej rodzice byli związkowi ich przeciwni. Smutek narzeczonych udzielił się młodemu Divassenowi, który tak się dolą nieszczęśliwych zakochanych przejął, że nie mogąc być im już w niczem innem pomocnym, zaofiarował im swój pokój, ażeby sobie mogli przyjemniej spokojnie życie odebrać. Młodzi propozycję tę przyjęli i wszyscy udali się do mieszkania Divassenów. Skoro oficer zastrzelił najsamprzód swoją narzeczoną, a później siebie — młodego Divassena — jak opowiadał — ogarnął nagle taki smutek i takie zniechęcenie do życia, że i on postanowił wstąpić w ślady kochanków i w tym celu zażył laudanum. Sądzia śledczy nie chciał jednak tej tajemniczej historji uwierzyć i na razie polecił osadzić Divassena w areszcie śledczym.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Przeniesienie św. Wacława i Gerarzyma; we czwartek Kolety, panny i Marcjana, biskupa: w piątek Pięciu Ran Pana Jezusa, Tomasza z Akwinu, doktora Kościoła.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 18, zachód przypada o godz. 5 minut 24, długość dnia godzin 11 minut 6.

Od Administracji.

Upraszamy naszych prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty dla uniknięcia przerwy w dostarczaniu im dziennika.

Nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymać mogą I tom i początek drugiego tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t. „Marzyciele“ za dopłatą 1 korony.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nominacje w szkolnictwie. (Dokończ.) Michała Krupę nauczycielem kierującym i Annę Lewicką nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Nowem-Siele, Bronisławę Simonetti nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Handzlówce, Wincentego Malawskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Putiatyńcach, Stanisławę Zacharjową nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Dulicach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Władysława Lewickiego w Wiązowej. Leona Żegленia w Tyrawie solnej, Kajetanę Żukowską w Baryczy, Malwinę Piątkowską w Rylowej. Bazylego Sahajdaka w Ostrowczyku.

Rada szkolna krajowa przeniosła Karola Feinera, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły w Chodaczkowie wielkim na równorzędną posadę do 2-klasowej szkoły w Uścieczku, Henryka Baczyńskiego, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Piskowicach na równorzędną posadę do szkoły Binczurowej. Ignacego Gorączkę, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Rabie wyżnej na równorzędną posadę do szkoły w Dzianiczu, Eleonorę Ślęczkową, nauczycielkę starszą i Stanisława Ślęczka, nauczyciela młodszego 4-klas. szkoły w Baranowie, na równorzędne posady do 5-klasowej szkoły w Radomyślu (a nie do Strzyżowa, jak ogłoszono w nr. 6 „Dzien. urz.“).

Rada szkolna przeniosła w stan spoczynku: Bronisławę Sykutowską, nauczycielkę w Rusocicach, Olgę Szustakiewiczównę, nauczycielkę w Brusturach.

Bochnia 2 marca. Jak zwykle, tak i tego roku, kiedy śniegi topnieją, ciekawy obraz przedstawiają ulice naszego grodu z powodu bezdennego błota. Na ulicach za miastem położonych tonie się formalnie w błocie. Wogóle porządki w naszem mieście pozostawiają wiele do życzenia, zwłaszcza w dzielnicach żydowskich. Przed żydowskimi domami leżą często kupy śmiecia, wylewają się pomyje i t. d. Mieszkańcom tych domów nie sprawia to widocznie żadnej przykrości, ale magistrat powinien chyba wglądnąć w to ze względów hygienicznych i zapobiedz temu niechlujstwu. Wprost niemożliwe panują stosunki na wiosnę i w jesieni. Szczególniejszą uwagę należałoby zwrócić na ulicę Karola-Ludwika, na której koncentruje się niemal główny ciężarowy ruch towarów z magazynu kolejowego, wskutek czego powstają tam liczne doły i tworzy się szybko nadzwyczajne błoto. Dodać należy, że ulica ta bywa licznie uczęszczaną przez osoby dążące z kolei i do kolei, które wobec słabego oświetlenia, z dwóch latarń naftowych na całej przestrzeni, zapalanych zwykle dopiero po godzinie 7 i później (trudno zresztą, żeby jeden lampiarz mógł oświetlić pół miasta w krótkim czasie), bywają narażone na różne nieprzyjemności, jak gubienie kaloszy, najechanie przez fury, obryzganie błotem, tonięcie w kałużach, wpadanie do głębokich rowów i t. d. Tosamo dzieje się na ulicy Kościuszki, która od zetknięcia się z ul. Karola blisko na pół kilometra ma jedną latarnię. Chodnik przy końcu tej ulicy staje się coraz bardziej z powodu pokruszonych tafli, dołów i błota niemożliwy do przebycia. Tosamo dzieje się z wielu innemi ulicami. Nasi ojcowie miasta trzymają się widocznie zasady: „Pan dał, Pan wziął“. Miasto, którego położenia okolicy i sprzyjających warunków pozazdrościćby inne mogły, posiada wygląd ponury, powietrze przegniłe, za to błota podostatkiem.

W czasie postu odbywają się w tutejszej sali kasynowej w każdy czwartek wieczorem koncerta spacerowe muzyki salinarnej pod batutą p. A. Langera. Podczas pierwszych dwóch występów muzyka wywiązała się należycie ze swego zadania przez bardzo piękny, urozmaicony program złożony z najcelniejszych utworów. Tylko zbyt głośne rozmowy publiczności zagłuszały niekiedy wykonanie. Wobec tego nie pozostaje nic innego jak tylko, aby p. Langer nakazał muzyce grać stosowniejsze kawałki tj. marsze, polki, mazury i t. p.

W sobotę dnia 1 marca odbył się pogrzeb emerytowanego kapitana piechoty śp. Metza, przy współobecności urzędników, oficerów i części załogi wojskowej. B.

Okocim 28 lutego. We czwartek odbył się tutaj pogrzeb ucznia VI kl. gimn. w Bochni Władysława Szczerby, w którym wzięli udział uczniowie klasy VI i VII B. z gimnazjum bocheńskiego. W kościele na mszy św. odśpiewała część chóru gimnazjalnego pod batutą ucznia VII B. klasy Dańca mszę żałobną A. Langera przy akompaniamencie organów, na których grał uczeń kl. VI Kalisz. Na „benedictus“ od śpiewał uczeń klasy VIII Kutrzera solo barytonowe „Panie co losy“. Na cmentarzu odśpiewano „W mogile ciemnej“. Nad grobem przemawiali uczniowie Odroń i Rychlicki. Następnie p. Götz-Okocimski z zwykłą swą szczodrobliwością dla młodzieży, dał dla wszystkich uczniów obu klas obfity obiad, za co mu wydelegowani wśród nich serdeczne dzięki złożyli. D.

Nowy Sącz 2 marca. (Radca sądu przed sądem. — Teatr ludowy). W sobotę 1 b. m. toczył się przed tutejszym trybunałem apelacyjnym przeciwko radcy Podgórskiemu z Limanowy proces o oszczerstwo.

Rzecz tak się miała: P. Raczek, dozorca torowy w Pisarzowy, znalazł w Pisarzowy źródło nafty, wosku ziemnego i węgli i za ten wynalazek przyjęli go do spółki pp. Piotr Michałek, notarjusz z Jasła i nadinżynier kolejowy Kołodziej, obecnie w Tarnowie, mimo, że p. Raczek nie posiadając majątku, nic nie wkładał do tej spółki. P. Raczek chodził z tymi panami na polowanie do lasów w Pisarzowy i Mordarce. Żandarmerja uważając to za bezprawie skonfiskowała Raczkowi broń i oddała starostwu w Limanowy, które skazało go na grzywnę 10 koron. Przy rewizji u Raczka za bronią tak się mieli żandarmi zachowywać, że dwoje dzieci Raczka z przestrachu zachorowało. Raczek oskarżył żandarmerję przed komendą tejże we Lwowie o nadużycie władzy. Obrażony tem wachmistrz p. Mendlik, którego komenda przeniosła zaraz z Limanowy do Sambora, zaskarżył Raczka do sądu w Limanowy o oszczerstwo. Sędzia p. Smagowicz uwolnił go jednak w zupełności, wskutek odwołania funkcjonarjusza prokuratorji p. Atlasa żyda i weterynarza w Limanowy, trybunał apelacyjny w Nowym Sączu zniósł ten wyrok uwalniający i polecił przeprowadzenie nowej rozprawy, którą przeprowadził już sędzia Ruczanowski i zasądził już Raczka na miesiąc aresztu. Od tego wyroku odwołał się znów Raczek i sprawa ta wkrótce rozstrzygniętą być ma przez tut. trybunał apelacyjny.

Otóż radca Podgórski miał się wyrazić, że p. Smagowicz uwolnił Raczka za protekcją.

P. Smagowicz, czując się tem wielce obrażony, oskarżył radcę Podgórskiego o oszczerstwo i jak wiadomo, tutejszy sąd powiatowy zasądził go za to na miesiąc aresztu, zamienionego na odpowiednią grzywnę. Trybunał apelacyjny, uchylając ten wyrok, polecił nową rozprawę, po przeprowadzeniu której sąd powiatowy tutejszy uwolnił radcę Podgórskiego od oskarżenia.

Od tego wyroku uwalniającego odwołał się znów sędzia Smagowicz i wczoraj odbyła się wskutek tego odwołania rozprawa apelacyjna. Trybunał apelacyjny wczoraj, po dłuższej naradzie, zatwierdził wyrok sądu powiatowego tutejszego, uwalniający radcę Podgórskiego, motywując, że w słowach, wypowiedzianych przez oskarżonego przeciw sędziemu Smagowiczowi, nie może się dopatrzyć znamion oszczerstwa.

Od tego wyroku sędzia Smagowicz może wnieść tylko zażalenie nieważności.

Dnia 7 b. m. zawita do nas teatr ludowy z Krakowa pod kierownictwem znanego artysty p. Stanisława Knake-Zawadzkiego, po ukończeniu z wielkiem powodzeniem przedstawień w Tarnowie, i rozpocznie u nas w wielkiej sali „Sokoła“ dnia 8 b. m. szereg przedstawień. Publiczność tutejsza kupuje już tu w wielkiej cukierni p. Dzięciołowskiego nadesłane jej bilety i spodziewamy się, że jak wszędzie, tak i tutaj, ulubiony teatr będzie miał powodzenie. P. Zawadzki, znany ze sceny krakowskiej jako znakomity artysta, okazał się bardzo dobrym dyrektorem. Personal jego również pracuje z zamiłowaniem i nie traktuje sztuki, jako rzemiosło, co na wielkie zasługuje uznanie.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 2 b. m. przejechał przejechał pociąg towarowy w nocy o godz. 9 tej na przestrzeni między Bogumiłowicami a Tarnowem robotnika kolejowego nazwiskiem Andrzeja Lisa. Nieszczęśliwy utracił obie nogi, urwane kołami lokomotywy. Przewieziony do szpitala w Tarnowie zmarł nad ranem. Zostawił nieopatrzoną rodzinę.

Lwów. (Tel.) Dyrekcję spółki dzierżawnej, która z dniem 1 marca b. r. objęła wydawnictwo „Słowa Polskiego“, stanowią: p. dr Ernest Adam, Franciszek Rawita Gawroński, Bolesław Łodziński, Zygmunt Wasilewski i Wacław Wolski.

Towarzystwo przyjaciół muzyki w Tarnopolu, założone w roku 1877 obchodzi w roku bieżącym 25-letni jubileusz swego istnienia. Z tego powodu odbędzie się w sobotę dnia 8 marca 1902 w sali „Sokoła“ o godzinie wpół do 8 wieczorem uroczysty wieczór. Program: 1) Jan Gall: „Kantata jubileuszowa“ napisana na 25-letni jubileusz Towarzystwa, odśpiewa chór męski z towarzyszeniem instrumentów dętych blaszanych. 2) Słowo wstępne, wygłosi prezes Towarzystwa p. Emil Michałowski. 3) Moniuszko: Chór mięszany z III aktu op. „Halka“ z towarzyszeniem orkiestry. 4) Chopin: Fantazja na temat pieśni polskich. Fortepian solo z towarzyszeniem orkiestry odegra p. Alfred Kołaczkowski artyst. dyrektor Towarzystwa. 5) Moniuszko: Polonez z op. „Halka“ odśpiewa chór męski (solo baryton p. Warzeszkiewicz) z tow. orkiestry. 6) „Straszny dwór“, opera Moniuszki. arja i duet z III aktu odśpiewają pp. Witold Matoga (Stefan) i Antoni Isakowicz (Zbigniew). Zakończy 7) „Odludki i poeta“, komedja w jednym akcie wierszem Aleksandra hr. Fredry. Następnego dnia t. j. w niedzielę 9 marca b. r. odbędzie się w kościele parafialnym rz.-katol. o godzinie wpół do 10 przed południem nabożeństwo dziękczynne, podczas którego odspiewa chór mięszany Towarzystwa mszę Kemptera. Prezes; Michał Michałowski. Dyrektor artystyczny: Alfred Kołaczkowski. Sekretarz; Adam Klimesz.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 4 marca.

Wiceprezes Rady szkolnej dr Edwin Płażek wyjechał w sprawach urzędowych ze Lwowa do Krakowa, a następnie do Wiednia, skąd 12 b. m. powróci do Lwowa.

Koncert Szewczenki. Ruscy akademicy urządzają dnia 7 b. m. koncert ku uczczeniu pamięci Szewczenki. Będzie on miał znamię narodowej uroczystości o charakterze bardzo poważnym, z cechą specjalnie ruską. Że tą ideą kierowali się ruscy akademicy, poznać łatwo z programu. Żeby ów wieczór artystyczny utrzymać w tonie narodowego święta, uproszono z zagajeniem poważnego uczonego prof. Hruszewskiego, członka krakowskiej Akademji Umiejętności, a prócz tego w ułożeniu programu zwrócono baczną uwagę na zachowanie sharaktyrystycznego pierwiastka muzykalnej twórczości ukraińskiego ludu, wybierając do choralnych produkcyj kompozycje Łysenki, osnute na motywach ludowej muzyki, bądź oryginalne pieśni ludowe, zharmonizowane przez F. Kolessę. Zdaje się, że lepszego wyboru uczynić nie mogli. Kraków, który z licznych koncertów znakomicie zna muzykę zachodniej Europy, dotąd prawie że nie miał sposobności zapoznać się z muzykalną twórczością Rusinów. Nie dziw więc, że z ciekawością oczekuje produkcyj choralnych ruskich akademików, którzy zdobyli sobie rozgłos wybornych śpiewaków.

Zaśpiewają nam więc ruscy akademicy na swoją nutę; i te smętne, głęboką melancholją przejęte dumki ukraińskie i lekkie piosnki galicyjskiego Podkarpacia i poważne uroczyste melodje cerkiewne, artystycznie ujęte przez Bortniańskiego i romantyczne w cichym smutku zrodzone kompozycje Worobkiewicza. A że wykonanie będzie bardzo dobre możemy wnioskować z sumiennego wyszkolenia chóru, który znacznie wzmocnił się przez współudział kolegów z Wiednia i Pragi. Postarano się także o znakomitych solistów pnią Łopatyńską i p. Jaworskiego. I instrumentalna część przedstawia się znakomicie. Orkiestra wojskowa pod osobistem kierownictwem p. Hocka wykona uwerturę do słynnej opery Łysenka „Czernomorci“, a p. Diakiw, uczeń konserwatorjum wiedeńskiego nagrodzony złotym medalem, odegra skrzypcowy koncert M. Brucha. Jeden z najsilniejszych utworów Szewczenki, w którym poeta podnosi gorący protest przeciw despotyzmowi cara i uciskowi Ukrainy przez oficjalną Rosję, oddeklamuje akademik odznaczający się niemałym deklamatorskim talentem. Wogóle koncert zapowiada się znakomicie, a publiczność krakowska powinna skorzystać z rzadkiej sposobności przepędzenia wieczoru w nieznanem jej otoczeniu ruskiej sztuki muzykalno-wokalnej. (O....n)

Przedwyborczy komitet kobiet zajął się wypisaniem z ksiąg magistratu nazwisk wszystkich kobiet uprawnionych do głosowania przy nadchodzących wyborach do Rady miasta Krakowa. Lista owa znajduje się w Czytelni dla kobiet (Florjańska 32), gdzie w każdej chwili oglądać ją można. Upraszamy wszystkie wyborczynie, aby zechciały osobiście przekonać się, czy ich nazwiska znajdują się na liście wyborczej, w razie przeciwnym służy im prawo wnoszenia reklamacyj tylko do dnia 14 marca. Wszelkich informacyj udziela: będzie komitet przedwyborczy kobiet urzędujący codziennie w Czytelni od 5 do 6-tej po południu. Komitet zajmie się również pisaniem reklamacyj.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie §. 19 ust. prasowej w myśl wymogów, oraz pod rygorem tegoż paragrafu, proszę o zamieszczenie, odnośnie do notatki kronikarskiej w numerze 50 z dnia 1 marca 1902 czasopisma „Głos Narodu“ się znajdującej, pod tytułem „Kradzież drutu na poczcie“ następującego sprostowania: Nieprawdą

jest jakoby podpisany Maciej Pawlik, dozorca pocztowy, podejrzany był o to, że wspólnie z Józefem Królikowskim, handlarzem starego żelaza, przyjmował drut od Andrzeja Siewielskiego i sprzedawał go żydom: natomiast prawdą jest, że podpisany Maciej Pawlik nigdy ani o ten, ani o żaden karygodny czyn podejrzany nie był i nie jest, oraz prawdą jest, że Siewielski konfrontowany z wszystkimi dozorcami pocztowymi, między którymi i podpisany się znajdował. oświadczył stanowczo, że z przedstawionymi mu dozorcami pocztowymi nie pozostawał nigdy w stosunkach. Z szacuukiem Maciej Pawlik, dozorca pocztowy.

Poważny wzrost krajowej instytucji mamy w obecnej chwili do zanotowania. Mianowicie dział życiowy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie stwierdza dowodnie, że usilną i wytrwałą pracą na polu ekonomicznem można osiągnąć wyniki, przewyższające wszelkie oczekiwania.

Młoda ta — bo dopiero pod koniec roku 1869 do życia powołana instytucja, — wyposażona wówczas nader szczupłym kapitałem, zdobyła sobie obecnie bardzo poważne stanowisko nietylko w kraju, ale i po za jego granicami.

Podczas gdy w latach 1896, 1897 i 1898 przybywało działowi życiowemu krakowskiego Towarzystwa nowych ubezpieczeń co roku na sumę 7,000.000 koron. to obecnie roczny przyrost w nowych ubezpieczeniach wynosi około 20,000.000 koron.

Ogólny stan ubezpieczeń, po uwzględnieniu ubytku wskutek wypłaty kapitałów, wykupów, redukcji i t. p., powiększał się w latach 1896, 1897 i 1898 przeciętnie o 2,000.000 koron rocznie, podczas gdy w ostatnich latach podnosi się rocznie o 8,000.000 koron i wynosi obecnie okrągło 90,000.000 koron, a fundusze gwarancyjne wraz z matematyczną rezerwą dosięgły już kwoty 22,000.000 koron.

Cyfry powyższe świadczą, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie pod względem przyrostu ubezpieczeń życiowych zajmuje obecnie pierwszorzędne stanowisko pomiędzy wszystkiemi na zasadzie wzajemności opartemi Towarzystwami ubezpieczeń w monarchji austrjackiej.

Wynikom tak znamiennym tem większe przyznać można znaczenie, iż terenem dla działu życiowego krakowskiego Towarzystwa jest wyłącznie prawie Galicja z Bukowiną i Śląskiem.

Osiągnięcie podobnych rezultatów na tej tak szczupłej przestrzeni stanowi chlubę instytucji, zwalczającej skutecznie zagraniczną konkurencję rozmaitych Towarzystw niemieckich, angielskich i amerykańskich, a także zwalczającej skutecznie pewne uprzedzenia szerokich warstw, które w asekuracji życiowej nie dostrzegają jednej z najpewniejszych podwalin ekonomicznego rozwoju naszego kraju.

Obalenie tych uprzedzeń i korzystanie przez ogół z ubezpieczeń kapitałów na dożycie i na wypadek śmierci w krajowem Towarzystwie mogłoby w przyszłości i to bardzo niedalekiej przyczynić się w znacznej mierze do polepszenia dobrobytu jednostkom i rodzinom; co byłoby jednym z ważnych czynników podniesienia ekonomicznej siły naszego kraju.

Pierwszą część tego zadania — jak widzimy — spełnia krakowskie Towarzystwo; drugą spełnić może tylko społeczeństwo samo, gdy otrząśnie się z uśpienia i w tym kierunku podąży śladem innych społeczeństw, korzystających już obecnie z owoców przezorności poprzednich pokoleń!

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 5 marca.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się w czwartek d. 6 b. m.

Podziękowanie. Z radością przychodzi mi dać wyraz mej najżywszej wdzięczności tym wszystkim, którzy swoim talentem i dobrą wolą przyczynili się do uświetnienia koncertu na rzecz Tow. św. Wojciecha. Dzienniki miejscowe fachową ocenę swą podały, mnie tylko pozostaje podziękować bardzo serdecznie wszystkim co udział w koncercie brali, a mianowicie: pani pułkownikowej Fail. Griessler, Chórowi „Lutni“ pod przewodnictwem p. Steibelta, p. kapelmistrzowi J. N. Hockowi, p. Przewłockiemu, p. Stanisławowi Żeleńskiemu i jego ojcu, wreszcie p. Gabrjelskiemu, który całkiem bezinteresownie użyczył swego pięknego fortepjanu a szanownej publiczności za tak liczny współudział.

Koncert przyniósł netto 1810 koron, które zostały złożone na książeczkę Kasy oszczędności miasta Krakowa.

Wszystkim więc i każdemu z osobna jeszcze raz serdeczne „Bóg zapłać“. Antoniowa Potocka.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek dnia 7 marca odbędzie się o godzinie 6 wieczorem posiedzenie Towarzystwa. Przedmiotem dyskusji ma być reforma adwokatury według projektu przedstawionego przez adwokata dra Józefa Sternberga na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa. Projekt ten polega w zasadzie na zmianie organizacji adwokatury przez oddzielenie czynnika prawno-publicznego od czynnika prawno-prywatnego zarobkowego, i utworzenie adwokatów o pełni praw, oraz zastępców stron z zmniejszonym zakresem dozwolonych funkcyj.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie swe zwyczajne posiedzenie w dniu 5 marca, to jest we środę o godz. 6 wieczorem w Collegium Novum w sali Kopernika. Na porządku dziennym: 1) Prof. dr Bujwid: Część ogólna: badania hygieny szkolnej. 2) Dr Jan Landau: Szkoła a choroby zakaźne.

Towarzystwo lekarskie zaprosiło na posiedzenie to nauczycieli szkół krakowskich. Sądzimy, że wobec tak ważnych spraw, jakie w referatach będą poruszone, wszyscy nie omieszkają stawić się w komplecie.

W Związku kobiet katolickich (Mikołajska 30) odbędzie się dziś 5 b. m. zwykła środowa pogadanka o godz. 6 wieczór.

Sprawa Chmurskiego. Z powodu krążących po mieście pogłosek o znacznych stratach, jakie Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców w Krakowie poniosło przez malwersacje dra Serafina Chmurskiego, prezes tegoż Towarzystwa zwołał wczoraj posiedzenie rady nadzorczej, która po zbadaniu sprawy przyszła do przekonania, że ewentualne straty Towarzystwa z powodu zobowiązań wekslowych dra Chmurskiego, na których pokrycie Towarzystwo uzyskało już częściowe, zupełnie pewne zabezpieczenie, redukują się do sumy minimalnej, którą część funduszu rezerwowego, na ten cel przeznaczonego, w zupełności pokryć może.

Nowy gmach magistratu. W sprawie budowy nowego gmachu magistratu, względnie przebudowy i rozszerzenia obecnego, odbyło się wczoraj w południe posiedzenie komisji. Po dłuższej dyskusji pp. Biborski, dr Staniszewski i Stryjeński, członkowie komisji, oświadczyli się za przebudową i rozszerzeniem gmachu obecnego, a dwaj członkowie komisji pp. Beringer i Federowicz za budową nowego gmachu na placu przy kościele św. Ducha. Na podstawie uchwały komisji, postanawiającej większością przebudowanie obecnego gmachu, przekazano sprawę tę do dalszego traktowania sekcji ekonomicznej.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Krakowie odbyło wczoraj walne zgromadzenie w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa p. Jana Skirlińskiego wobec wiceprezesa p. Chrząszczyńskiego i przy nader licznym udziale członków. Po zagajeniu przewodniczącego sekretarz dr Stafiej odczytał sprawozdanie, które tyczy się przyjęcia nowych członków i stacji buhajów.

Omawiano bez powzięcia uchwał sprawę dowozu mleka z Królestwa, którego konsumcja w Krakowie, według jednego sprawozdania, wynosi dziennie 5000 litrów a dochodzi niekiedy do 15.000 litrów t. j. prawie połowy całego zapotrzebowania. Mleko z Królestwa głównie idzie na Kazimierz, gdzie nie ma dostatecznej kontroli sanitarnej. co staje się nieraz powodem zawleczenia chorób zaraźliwych.

Dr Leopold Caro wygłosił następnie odczyt o zawodowych związkach rolniczych.

Po dyskusji, w której udział brali pp. Chrząszczyński, dr Krzyżanowski, A. Szołayski, Fr. Wójcik, Cieślewicz i dr Stafiej zgromadzenie oświadczyło się za przymusową organizacją związków rolniczych.

Oprócz wyboru pp. Stefana Reicharda i Adama Szołayskiego do komisji kontrolującej, dokonano wyboru 12 delegatów na zgromadzenie ogólne członków komitetu Tow. rolniczego krakowskiego i delegatów Towarzystwa okręgowego. Wybrani zostali pp. Cieślewicz. dr Caro, Chrząszczyński, Bocheński, dr Krzyżanowski, Myszal, Reichard, St. Skrzyński, Szołayski, Sikorski, ks. Fr. Uryga i Fr. Wójcik.

Polskie kółko kontuszowe w Krakowie zawiadamia swoich członków, że walne zgromadzenie nie odbyło się dnia 2 marca z powodu braku kompletu; drugie walne zgromadzenie odbędzie się dnia 9 marca b. r. bez względu na ilość członków z tym samym porządkiem dziennym.

O podpalenie. Zastępca prokuratora dr Pawłowski wniósł oskarżenie przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy W. Ursla przeciw Stanisławowi Krupie, szewcowi w Stanisławicach o zbrodnię rozmyślnego podpalenia własnej stodoły i ziemiopłodów, dla zyskania odszkodowania z Towarzystwa Ubezpieczeń. Z tego powodu Krupa oskarżony jest o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 200 i 203 u. k. Obronę prowadzi dr Lewartowski. Krupa jednogłośnie został uznany niewinnym, a tem samem uwolnionym od oskarżenia.

Pogotowie ratunkowe udzieliło w ciągu wczorajszej doby pomocy w kilkunastu wypadkach. Między innymi opatrzyło Pogotowie Ferdynanda Edingera, służącego w parku krakowskim, który pokąsany został przez wilka trzymanego w tamtejszym zwierzyńcu. Następnie opatrzyło pogotowie Stanisława Schlesingera i pozasłużbowego lekarza wojskowego Bernarda Schlesingera, obydwóch najechanych przez tramwaj, Zwłaszcza p. Schlesinger, liczący 72 lat, doznał bolesnych a znacznych kontuzyj na głowie tak, iż Pogotowie zastało go po przybyciu doń w stanie bezprzytomnym. Wypadek zaszedł przy ul. Szewskiej obok plant. Wreszcie opatrzyło Pogotowie pannę Franciszkę Zapałowiczównę z Ludwinowa, której narzeczony pokaleczył w dotkliwy sposób palce i dłonie u obydwóch rąk. P. Z. poprzysięgła zerwać stosunek miłosny, niechcąc brutala za męża.

Iluminacja w Podgórzu ku uczczeniu jubileuszu Ojca św. przedstawiała się imponująco. Inicjatorem iluminacji był p. burmistrz Maryewski. Ze wszystkich domów katolickich powiewały chorągwie o barwach papieskich i narodowych. Światła pełno było wszędy. To też na ulicach panował ruch niezwykły, świąteczny, trwający niemal do północy. Sklepy przeważnie były pozamykane.

Jubileusz. W Łodzi odbędzie się w sobotę d. 8 marca b. r. uczczenie 35 letniej pracy scenicznej Henryka Przebój Grubińskiego, obecnie dyrektora sceny polskiej w Łodzi w teatrze Wielkim. W tym celu odbędzie się dnia tego uroczyste przedstawienie z udziałem jubilata.

Składki na Jasną Górę: Marja Socha z Czarnej o błogosławieństwo 1 kor.

Dla Łazarza kaleki K. z Woli Rzędzińskiej 1 kor.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 4 arkusz II tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.:

„MARZYCIELE“.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 6 marca: „Krzyżacy“ obraz dram. w 12 odsłonach z powieści Henryka Sienkiewicza, przerobił na scenę A. Walewski.

W piątek, 7 marca: Wieczór ku uczczeniu Szewczenki.

W sobotę, 8 marca: „Mały Eyolf“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

W niedzielę, 9 marca o godz. 3: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach H. Heijermans'a, przekład J. Kasprowicza (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7: „Trójka hultajska“, krotochwila w 8 obr., ze śpiewami, z prologiem i epilogiem J. Nestroya.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Z grona konserwatorów Galicji zachodniej. Na posiedzeniach w d. 6 i 25 lutego zastanawiało się grono nad wnioskiem komisji centralnej kor. Lepszego w sprawie wydawnictwa o zamku na Wawelu i powzięło następujące uchwały:

„Wobec zbliżającej się chwili opróżnienia z wojska zamku na Wawelu i rozpoczęcia robót restauracyjnych grono konserwatorów postanawia poświęcić osobną Tekę wyłącznie zamkowi królewskiemu na Wawelu i wydać ją w roku 1902.

Publikacja obejmie dwie części:

I. a) Szkic historyczny zamku, zawierający dzieje budowli.

b) Plany zamkowe dawne i obecny.

c) Widoki zamku, bądź to z dawnych rycin, bądź też z miniatur i rysunków.

d) Zdjęcia architektoniczne dokonane przez ś. p. Tomasza Prylińskiego.

e) Widoki fotograficzne zdjęte z obecnych budowli zamkowych.

II. a) Inwentarze zamku zawarte w Lustracjach Wielkorządowych (drukowane i niedrukowane).

b) Inne materjały archiwalne dotyczące budowli zamkowych, dotychczas nieogłoszone.

c) Literatura zamku na Wawelu.

Wydawnictwo wyczerpie ile możności cały materjał ilustracyjny i archiwalny grono konserwatorów wybiera redaktorami wydawnictwa części I kons. dra St. Tomkowicza, części II kor. Ad. Chmiela i komitet redakcyjny, do którego prócz wymienionych należą pp. sekretarz grona kor. Krzyżanowski, kor. Lepszy i architekci Hendel, Odrzywolski i Stryjeński.

Grono przedstawi projekt i kosztorys dzieła sejmowi za pośrednictwem Wydziału krajowego.

Sensacyjny proces.

WIEDEŃ 5 marca.

Przed zwyczajnym trybunałem rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko Ernestynie Strumpfnerównie z Krakowa, liczącej lat 24, oskarżonej o ciężkie uszkodzenie ciała na osobie Henryka Orange'a, praktykanta konceptowego policji wiedeńskiej. Orange pochodzi z Tarnowa, wychowywał się jednak i kształcił w Krakowie. Akt oskarżenia opowiada, iż Strumpfnerówna przybyła do Wiednia w maju roku zeszłego i zamieszkała w hotelu „Bayerisches Hoff“ na Taborstrasse.— Tu odwiedził ją pewnego razu Orange. Podczas rozmowy Strumpfnerówna strzeliła do niego 5 razy z rewolweru. Trzy strzały chybiły celu, dwie kule jednak raniły Orange'a w ramię i w

udo. Przyczyną strzałów miała być ze strony Strumpfnerównej chęć zemsty za to, iż Orange, który przez dziesięć lat utrzymywał z nią stosunek, obiecując się ożenić i wyłudził przez ten czas 8 tysięcy koron, ostatecznie porzucił ją.

Strumpfnerównę, aresztowaną zaraz po zajściu przetrzymano przez 5 miesięcy w areszcie śledczym, następnie wypuszczono ją za kaucją na wolność. W śledztwie utrzymywała ona, iż Orange sam się postrzelił, aby rzuciwszy na nią podejrzenie o zabójstwo, ostatecznie się jej pozbyć. Tej samej metody obrony trzyma się i podczas rozprawy, mimo, że sędziowie i obrońca dr Landau zachęcają ją do opowiedzenia prawdy.

Orange twierdzi, iż niedopuścił się względem Strumpfnerównej żadnego nielegalnego czynu, pieniądze które brał od niej, zabezpieczył jej wekslami.

Ze słów osk. Strumpfnerównej jednak, oraz z zeznań świadków wychodzi na jaw mnóstwo skandalicznych szczegółów, rzucających nie wesołe światło na Orangea. Istnieje nawet podejrzenie, że dopuścił się on krzywoprzysięstwa. Cała prasa dzisiejsza poranna, bez różnicy odcieni, zgadza się na jedno: iż Orange nie może dłużej na służbie w policji pozostawać. Orange jest obecnie katolikiem. Przed wstąpieniem do policji wiedeńskiej służył on w Krakowie w sądzie jako praktykant, następnie w Serajewie. Strumpfnerówna miała zamiar również się przechrzcić, ażeby módz się z nim połączyć.

Sprawa Strumpfnerównej obudziła niezwykłe zajęcie w Wiedniu. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś wieczorem.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 4 marca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie wpół do 11-tej. Między innemi wnieśli interpelacje: pos. Krempa i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie naruszenia uczuć religijnych ze strony wojska w Jarosławiu.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad ministerstwem spraw wewnętrznych.

Pos. Leopold Steiner omawia sprawy hygjeny publicznej domaga się szeregu reform i ulepszeń na tem polu.

Po jego mowie zabrał głos reprezentant rządu i przedstawił starania, jakie rząd kładzie dla sprawy rozwoju hygjeny publicznej.

Pos. Wielowieyski podnosi, że nie zarazy winne są przykrym stosunkom panującym w sprawach weterynaryjnych tylko ustawy, a szczególnie ich fałszywa interpretacja.

Mowca wyraża ubolewanie, że sprawy weterynaryjne stoją pod zarządem ministerstwa spraw zagranicznych, które jest zbyt zajęte kwestjami politycznemi i oświadcza, że byłby za utworzeniem osobnego departamentu dla spraw weterynaryjnych, któryby miał być utworzony w ministerstwie rolnictwa albo handlu. Mowca oznacza wykonanie ustawy w sprawie tępienia zarazy nierogacizny, poczem zajmuje się konwencją weterynaryjną z Niemcami, podnosząc, że korzystne skutki tej konwencji niestety nie zbyt długo trwały.

Mowa Daszyńskiego.

Następny mowca, pos. Daszyński, wywodzi, że w Austrji tradycje urzędników pochodzą z najgorszych czasów, jakie kiedykolwiek państwo to przeszło. Urzędnicy administracyjni u nas nie administrują, tylko robią politykę. Polityka ta jednak polityką klasową, służącą klasom.

Służba administracyjna znajduje się w rękach arystokratów (?) dla których jest ona niejako zakładem zaopatrzenia. Nikt tak mało nie szanuje ustaw zasadniczych, jak właśnie ci arystokratyczni urzędnicy polityczni. Mowca wskazuje na naruszenie ustaw zasadniczych ze strony rozmaitych władz politych w Austrji, poczem wskazuje także na to, że np. w gminie wiedeńskiej nie przyjmuje się wcale do zarządu żydowskich urzędników, a znajdujący się tam, nie awansują.

Co się tyczy prócz zgromadzania się, to mowca uznaje, że pod rządem dra Koerbera są stosunki nieco lepsze, ale obawiam się — powiada mowca — wypowiedzieć tę pochwałę tu głośno. (Wesołość. Dr Koerber także się śmieje). Ale mimo to dzieją się bardzo wielkie przekroczenia przy wykonaniu ustawy o stowarzyszeniach.

Art. 17 ustaw zasadniczych orzekający, że wiedza i nauka jest wolną, nie bywa zastosowywany. W Nowym Sączu n. p. zabroniono nawet wykładów o systemie Kopernika (wesołość). W innych miastach galicyjskich zabroniono wykładu o biegu wody, o fonografie, o słońcu, gwiazdach, kometach i t. d. (długotrwała wesołość). Jak może administracja coś takiego tolerować. Dalej krytykuje cenzurę teatralną w Galicji. Jeżeli ustawy zasadnicze nie są respektowane przez władze, to tem mniej można się tego spodziewać po ludziach prywatnych. Dla władz politycznych nie istnieją ustawy o wolności przesiedlania się. Nagany też godnym jest stosunek między władzą polityczną a władzami miejscowemi. Władze gminne bywają wprost korumpowane przez urzędników politycznych. Jak długo takie stosunki trwają, nie może mieć ludność zaufania do władzy.

Wieden 5 marca. „Neue Fr. Presse“ omawiając wczorajszą mowę p. Daszyńskiego, wyraża przypuszczenie, iż mowca wiele rzeczy poprzesadzał dla wywołania efektu.

Wiedeń 5 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych przemawiał po p. Daszyńskim pos. Malik, poczem o godz. 7 wieczorem prezydent zamknął posiedzenie. Następne odbędzie się dziś, o godz. 10-tej przed południem.

Rada kanałowa.

Wiedeń 5 marca. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Rady kanałowej pod przewodnictwem ministra handlu bar. Calla. Pos. Antoni hr. Wodzicki domagał się utworzenia osobnego ministerjum dla robót wodnych. Mowa jego zyskała ogólne uznanie.

Zjazd monarchów.

Wiedeń 5 marca. Krążą pogłoski, iż z końcem marca odbędzie się w San Remo zjazd cesarza Franciszka Józefa z królem Edwardem VII i Wiktorem Emanuelem III w sprawie zaczepno-odpornego sojuszu Austrji, Anglji i Włoch.

Stan wyjątkowy w Tryjescie.

Wiedeń 5 marca. Na skutek przedstawienia ambasadora austro-węgierskiego w Rzymie, rząd włoski nie pozwolił poruszać na zgromadzeniach i wiecach ludowych sprawy rozruchów w Tryjeście.

Wiedeń 5 marca. Jutro wieczorem Izba zbierze się na posiedzenie, celem rozpatrzenia referatów o stanie wyjątkowym w Tryjeście. W kołach parlamentarnych twierdzą, iż sądy doraźne zostaną zniesione dziś, lub jutro.

Podziękowanie

Wiedeń 5 marca. „Wiener Ztg.“ ogłasza podziękowanie nuncjusza wszystkim tym osobom, które osobiście, listownie lub telegraficznie złożyły życzenia w dniu jubileuszu Ojca św.

Polityka rosyjska na Bałkanie.

Wiedeń 5 marca. Do „Polit. Corresp.“ donoszą z dobrego źródła z Petersburga, że rząd rosyjski niema żadnego związku z podnoszonym z pewnej strony projektem powołania ks. Mirki czarnogórskiego na następcę tronu serbskiego. Ktokolwiek zna ducha rosyjskiej polityki na Bałkanie, dopatrzy się w tym fakcie nietylko rezerwy wobec kwestji jeszcze nie aktualnej, ale także rezerwy wobec kombinacji, która sięgając poza granice Serbji, wkracza w sfery interesów innego, w wysokim stopniu w sprawach bałkańskich interesowanego państwa. Rosja — kończy komunikat — z pewnością omijać będzie stanowisko, które dałoby tylko powód do ostrych naprężeń stosunków w tej części Europy.

Demonstracje studentów w Rosji.

Wiedeń 5 marca. Do „W. Allg. Ztg.“ donoszą z Petersburga, że oprócz uniwersytetu zamknięto szkołę inżynierów. Studenci przeciągają ulicami w towarzystwie masy robotników.

Ks. Henryk pruski w Ameryce.

Wiedeń 5 marca. „W. All. Ztg“ donosi z Berlina, iż usposobienie Amerykanów dla księcia Henryka pruskiego jest nader oziębłe. Prasa amerykańska stara się o ile możności obniżyć znaczenie tej podróży. Podobno cesarz Wilhelm czuje się dotknięty zimnym tonem depeszy, jaką wystosowała do niego córka prezydenta Roosewelta. Twierdzą nawet, że cesarz nie odpowiedział na depeszę.

Chicago 5 marca. Wczoraj odbył się u burmistrza bankiet na cześć ks. Henryka pruskiego; przyczem wznoszono toasty. Ks. Henryk odjechał wieczorem do Millvauke.

Francja i Czechy.

Praga 5 marca. Rada miasta Pragi wystosowała do Rady miejskiej paryskiej podziękowanie za serdeczne przyjęcie.

Przepisy paszportowe w Rosji.

Petersburg 5 marca. „Prawit. Wiestnik“ zawiadamia, że cudzoziemcy będą uwolnieni od zaprowadzonego dnia 10 sierpnia r. 1900 dodatkowego podatku na zagraniczne paszporty, jeżeli udowodnia ubóstwo. Dodatek ten jest przeznaczony na rzecz rosyjskiego Tow. Czerwonego Krzyża.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 5 marca. Sejm Rzeszy po dłuższej dyskusji uchwalił tytuł „Płaca sekretarza stanu dla spraw zagranicznych“ i odrzucił rezolucję socjalistów, aby odesłać z powrotem do Chin zabrane stamtąd instrumenta astronomiczne.

Konferencja cukrowa.

Bruksela 5 marca. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie konferencji cukrowej, na ktorem jednak nie podpisano konwencji. Uchwalono, by dzień podpisywania tej konwencji oznaczono na czwartek. Konferencja postanowiła dalej oficjalny tekst konwencji ogłosić dopiero po podpisaniu. W kołach dobrze informowanych sądzą, że teks nie będzie się znacznie różnił od ogłoszonego już w dziennikach.

Zaburzenia w Hiszpanji.

Madryt 5 marca. Aresztowano tu 8 anarchistów, między tymi zaś 2 Anglików, 2 Francuzów i jednego Szwajcara. Rewizja w ich pomieszkaniach wykazać miała, iż istniał spisek.

Barcelona 5 marca. Jeneralny kapitan zarządził zamknięcie lokalu, służącego na zgromadzenia robotnicze i związku pracodawców.

Paryż 5 marca. Ajencja Havasa donosi z Barcelony, że na zarządzenie władz wojskowych uwięziono w Sabadell 25 podejrzanych o udział w rozruchach i jednego poddanego austrjackiego podejrzanego o anarchizm.

Wojna w Afryce Południowej,

Londyn 5 marca. Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z Harrismith z dnia 1 marca, że Dewet przy ataku dnia 23 lutego został ranny w rękę.

Lwów 5 marca. Z Brodów donoszą do „Słowa Polskiego“, że powstać tam ma prywatne seminarjum żeńskie.

Budapeszt 5 marca. Dzis będzie ogłoszona dymisja węgierskiego ministra handlu Aleksandra Hegedysa, oraz nominacja na to stanowisko Ferdynanda Horansky'ego.

Petersburg 5 marca. Car ofiarował na rzecz dotkniętych trzęsieniem ziemi w Szemasze 150 tysięcy rubli.

Paryż 5 marca. Prefekt policji zaproponował ministrowi spraw wewnętrznych wydalenie cudzoziemców, którzy brali udział w demonstracjach, między tymi 5 Rosjan.

Policja tajna.

Lwów 4 marca. Dzisiejsza „Gazeta Lwowska“ zamieszcza następujące sprostowanie: Wiadomość, która obiegła część prasy krajowej i znalazła także oddźwięk w Radzie państwa, mianowicie w przemówieniu pos. Daszyńskiego na posiedzeniu Izby w dniu 27 zeszłego miesiąca, jakoby rząd pruski wysłał do Galicji tajnych detektywów, jest — jak się dowiadujemy z autentycznego źródła — najzupełniej nieprawdziwą.

Ceny targowe z dnia 4 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 18·— do 19·20 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·50 do 15·20, żyto węgierskie od —·— do —·—, jęczmień od 13·40 do 14·—, owies z opłatą akcyzową od 15·80 do 16·50, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14·— do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od —·— do 6·—, słoma od —·— do 4·40, koniczyna od —·— do 6·80, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 3·60, jaja za kopę od 2·60 do 3·—, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·50 do 8·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—. Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·30 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do 15·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od 96·— do 124·—.

Kursy telegraficzne.

Wieden 4-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·20 Marki 117·22, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 699·—, Akcje węg. 715·—, Akcje Anglobanku 287·50, Akcje Unionbanku 567·— Akcje Länderbanku 432·25, Akcje kolei państ. 678·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 298·—, Akcje Alpiny 395·—, Losy tureckie 111·—, Ruble 253·75.

Cukier (spok.) 18·30, spirytus (słaby) 38·20 —, nafta niezmieniona.

Po zamknięciu: Kredyty 701·25, Alpiny 592·50.

Usposobienie bez ochoty,

Berlin 4-go marca 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 220·75. Towarzystwo dyskontowe 195·25.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Członków Krakowskiego Towarzystwa Zaliczkowego Urzędników

Stowarzyszenia z ograniczoną poręką,

odbędzie się w Krakowie **dnia 16 Marca 1902 r.** o godz. 11-tej przed południem w gmachu Sądu kraj. cyw. ul. Grodzka w Sali Nr. III na I piętrze. Gdyby z powodu braku przepisanej liczby Członków, Zgromadzenie odbyć się nie mogło, w takim razie odbędzie się następne **dnia 23 Marca 1902 r.** o tej samej godzinie w tym samym lokalu, bez względu na ilość członków.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności calorocznych i bilansu za rok 1901.
2. Wnioski Rady Nadzorczej względem uchwalenia Dyrekcyi absolutoryum i co do rozdziału zysków.
3. Wybór 5 członków i wybór 3 zastępców do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
4. Wybór 1 Dyrektora i jednego zastępcy.
5. Wnioski Rady Nadzorczej co do zmiany statutu §. 10 i 29.
6. Wnioski członków.

Zamknięcie rachunków za rok 1901 i preliminarz kosztów administracyjnych na rok 1902, mogą przeglądać członkowie w biurze Towarzystwa począwszy od chwili niniejszego ogłoszenia, aż do dnia Walnego Zgromadzenia codziennie do godziny 5-tej wieczór, a w dnie świąteczne od 11-tej do 1-ej w południe. 3416 1 1

DYREKCYA:

Dr Edward Schnayder. Dr Franciszek Bujak Alojzy Niemetz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.